JANUSZ KOSSOWSKI.

REJTERADA WICKA DO WILANOWA

czyli

Epilog libacji „POD BACHUSEM“

i wiele innych.



WARSZAWA — 1926 ROK.

Cena 20 groszy.



Druk „Wszechczas", Złota 8.

Rejterada Wicka do Wilanowa

czyli EPILOG LIBACJI „POD BACHUSEM"

(Melodja: „W pogodny wieczór")



Był sobie jeden Wincenty pierwszy
Co w życiu nie zaznał „bidy"!
Miał w swem majątku pół Wierzchosławic
I „małą" wioskę Dojlidy.
Jedne Dojlidy na chamską duszę,
To przecie było zamało,
Rzekł: „Jo pół Polski tero mieć muszę,
Rzekę wszem wobec to śmiało"
Kiedy hrabiemu Rząd odebrano,
Wyskoczył jednym on susem,
Kręcił się, wiercił aż skarkulował
Utworzyć rząd „Pod Bachusem".

Zebrał sobie tedy Wicek klikę godnych siebie popleczników i „Pod Bachusem", przy sutej libacji ustanawiali rząd, a tymczasem:

(Melodja: „Jak to na wojence ładnie")

Do Sulejówka tejże nocy
Przyszli zbrodni źli prorocy,
Banda zabić „Dziadka" chciała, } bis.
Więc nadeszła armja cała.
Pod Gocławkiem, Pod Grochowem,
„Dziadek" z wojskiem stał morowem,
Armja krzyczy: „Wara chamy"! } bis.
„Dziadka" sprzątnąć wam nie damy!

Wicek, choć bezczelnego, ale tchórzliwego serca, bez krawata, bez kapelusza i bez oddechu wiał do Belwederu, ale zacne generały i serdeczni przyjaciele pocieszali go z głębi serca w ten sposób:

(Melodja: „Rozkwitały pąki białych róż")

Nie płacz Wicuś, nie płacz Wicuś, nie!
Jeszcze w Polsce nie było ci źle!
Jeszcze wrócisz i obejmiesz Rząd! } bis.
Gdy zagaśnie buntu zapalony lont! }

A niepocieszony Wicek odpowiedział im na to:

(Melodja: „Umarł Maciek, umarł")

Już ci me nie chodzi o one zascyty,
Ino że się boje okrutnie kobity,
Bom jej świadcył swoją głową,
Że ostanie premjerową.
Oj dana i t. d.

A moja Maryśka, tego wy nie wita
Strasznie ci zadziorna i prędka kobita,
Jak się dowie prawdy całej
Wsypie ci me tęgie wały!
Oj dana i t. d.

Ale trudno, na nic czułe rady i dobre chęci: „Nie dla psa kiełbasa, nie dla Wicka Belweder". Musiał go opuścić, a jak odchodził to tak mu było „matyjaśno" zdawało mu się że kużde drzewko, kużden kamyk nucił z żalem:

(Melodja: „Góralu, czy ci nie żal?)

Wicusiu, jak nam cię żal,
Że ci rząd z ręki wyrwano,
Że idziesz ze łzami w dal,
Że skórę masz przetrzepaną!
W Dojlidach czeka cię znój } bis.
I orka, młocka i gnój }

Rozrzewniło się chłopisko i jak nie ryknie z głębi serca:

(Meledja: „A więc dzisiaj rozstałem się z tobą")

A więc nareszcie rozstałem się z tobą,
Zacny Sejmie, psycyno mych mąk,
Tak nam dobrze wszok było ze sobą
Popleczników ja miałem tam wkrąg!

Samochodem jeździłem aż miło,
„Pod Bachusem" z posłami jam pił
I tak nagle się szyćko skuńczyło,
Gdym o władzy na dobre se śnił.

Zatrzymał się Wicek w Wilanowie, ale i tam mu nie dano spokoju, bo przyparty wypadkami do muru, ze łzami w oczach napisał taki historyczny dokument:

„Niniejszem „zgłoszom" dymisję całego rządu
(—) Wincenty !.

(Melodja: „Umarł Maciek, umarł")

Przegroł Wicek, przegroł i docekał bidy,
Na pociechę ino ostały Dojlidy.
Przyszło wnet opamiętanie
Tęgie mu wsypano lanie!
Oj dana i t. d.

Myślał, że się trafia znowu w rzundzie gradka
Sed se tak bezczelnie, a że spotkał „Dziadka"
Jak mu „Dziadek" wsypał cięgi,
Wrócił Wicek do siermięgi.
Oj dana i t. d.

Ale najgorzej było w domu, jak mu Maryśka po swojemu zajechała, aże stęknął! Jak się baba wszyćkiego dowiedziała, jak nie rozpuści gęby:

(Melodja: „A pocoś tam poszedł, a pocoś tam lazł")

A pocoś tam poszedł, a pocoś tam lazł,
Gdzie się woda mąci ty się zawdy pchas,
Naród ci w Warszawie tęgo skórę sprał,
A ja ci poprawię abyś rozum miał!

Po Maryśce przyszła kolej na gminę, bo ino się tam pokazał, zamiast użalenia usłyszał wszędzie tylko takie słowa:

(Melodja: „Oj chmielu").

Ażebyś ty Wicku, nie był taki chciwy,
Nie pchałbyś tam... głowy, gdzie rosną pokrzywy,

Bez to cię tak tęgo sprali, premjera odebrali, wygwizdali!
Ażebyś ty, Wicku na ten stolec nie loz,
Ostałbyś se w gminie wójtem jesce nie roz!
Oj Wicusiu! Oj nieboże! Nikt ci teraz nie pomoże, Oj nieboże!

Z onej wielkiej żałości poszedł Wicek za chałupę i tam se w osatmonieniu dumał, mędrkował, nareszcie sam przed sobą użalać się zaczął, a echo od lasu, od pola, od chałupy, od gminy, i od miasta, zgodnie mu odpowiadziało:

(Melodja: „Miałeś chamie złoty róg")

Miałeś chamie w ręku ster,
Miałeś chamie posłów rój,
Ster ci odebrali,
Skórę przetrzepali,
Został ci się jeno gnój
Został ci się jeno gnój!

Cypruś konduktor „377"



(Muzyka: „Pan generał")

Jedzie tramwaj po Warszawie
Jest napchany szczelnie prawie,
Widać ci z każdego okna
Wykrzywioną męką twarz.

Niech pan nogi z ławki zdejmie,
Coś pan w karczmie, albo w Sejmie?
A tu krzyczy znowu dama,
„Gdzie się panie na mnie pchasz?".

Tramwaj jedzie, tramwaj jedzie,
Wszyscy gniotą się tak, jakby w beczce śledzie,
Tylko Cypruś wciąż z fasonem robi gest,
Bo konduktor pierwszej klasy z niego jest.

Marszałkowska! Proszę się posuwać do przodu! Z życiem panowie, z życiem, en avant! Kto biletu niema?!

Pani ma? Mam! No to niech pani trzyma! Arogant! Zgniewałem się i mówię: „No, tylko nie ubliżać! Skończyły się czasy, kiedyście nam z nogą na łby włazili, teraz odwrotnie!“ Albo znowu przy Koszykowej wyskoczył z hukiem automat, a jakaś damulka, co stała na tylnym pomoście krzyczy: „Aj! Aj!“. „Co się pani drze?!“. „Co, pani jest w lesie?“. „Nie, tylko ja się boję!“. „Czego się bać, przecież nikt panią wodą nie leje!“. Najgorzej to w piątek, jak chamy jeżdżą! Wsiada jakiś piastowiec i powiada: „Przesiadany do Grójca!“. „Gdzie, wagon nie idzie do Grójca tylko do rogatek!“. „A toć tam przy rogatkach czeka na mnie baba z furmanką, to się dalej zabiorę!“.

Albo w sobotę miałem dziewiętnastkę. Na każdym przystanku pakuje się na grandę chyba z pół sotni farajny, a że już i na stopniach nie było miejsca, więc wlazł mi jakiś frajer na taran wagonu i wisi. Mówię mu grzecznie: „Gdzieś pan tam wlazł do wielkiej cholery? Co to karuzela? Dalej jazda schodzić! Szkoda słów. Dopiero jak go policjant ściągnął za kołnierz, a sam stanął na jego miejscu pojechaliśmy dalej.

Włazi ci mnie w tym tłoku baba, jak piec, obiema girami na jedną nogę i pyta: „Panie konduktor, na Gęsią dojadę?!“. „Owszem, ale nie na mojej nodze, do wszystkich djabłów!“. Przy „Perskim Oku“ wsiada dama z mopsem, patrzę co jest? a tu frajerstwo w jeden chór.

(Melodja: „Es geht die Lou Lila“)

Tu idzie Lou Lila, co mopsa ma lila
I buzię ma lila i włosy też!
Mops ma nosek lila, kokardy trzy lila
I cały jest lila ten dziki zwierz.
Ta dama wszystko od A do Z ma lila,
Ustąpić miejsca proszę mops siąść chce tu,
I zwierzę to lila, co mordę ma lila,
Usadza prędko w oknie ta Lila Lou.

„Proszę pani, zwierząt nie można wozić wagonem. To proszę mu wynająć samochód... Niech pani wysiada“. A ta klempa z buzią! „Co za czasy, żeby dla psów nie było równouprawnienia?“. Równouprawnienie jest ale w sypialniach starych panien.

Icek Pomidor nie widzi przez zamarzniętą szybę, gdzie się wagon znajduje i pyta: „Panie konduktor, gdzie my w te chwile

jesteśmy?!" W tramwaju! Ale na które ulyce?! „Nie bądź pan taki ciekawy, jak wice-prezydent do baletu. Gdzie pan tu od przodu właził!". „To ja tyłem wyjdę!". „Panie, z tyłu się wchodzi!". A ten ci z gębą. A bodaj ci żona inaczej nie mówiła! Co będę z chamem gadał, dałem spokój! Przy Alejach włazi mi ci dama w małpach, wytynkowana na cacy, a śmierdzi perfumami, jak cholera, nie mogłem wytrzymać i mówię: „Może się paniusia odsunie z tym lorżyganem, bo mnie w nosie wiercil". A ta zaraz: „Cham". „Cham", nie cham, bo z Witosem spokrewniony nie jestem!". „Numer pana!". „377, niech tylko dobrze zapamięta, bo siódemka zawsze się na starość przydać może".

Przy Zbawicielu wsiada jejmość z Nalewkowskiej dzielnicy i pyta: „Panie konduktorz, ja siedzę na P". „Nie, siedzi pani na D.' a jedzie pani 18". Zajeżdżamy do Mokotowa, patrzę siedzi jakiś bubek, ani myśli wysiadać. „No, obywatelu, wagon wraca, wysiadać!". „Ja nie wysiądę!". „Dlaczego"? „Bo jestem bezrobotny!". „Więc na co pan czeka?". „Czekam, aż pana szlag trafi to będę miał posadę".

(Muzyka: Marsz ze „Starego Miasta")

Jeśli chcesz odciski mieć'
To ze mną na Pragę jedź!
Ach, ilebyś tylko chciał,
Gdy będziesz dobrze się pchał.

Cypruś wie, jak robić trza,
Więc naprzód wszystkich pcha!
W tramwaju zawsze tłoczek jest,
Więc okradną cię na fest, na fest!





NAKŁAD I WŁASNOŚĆ AUTORA.